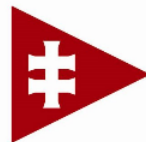


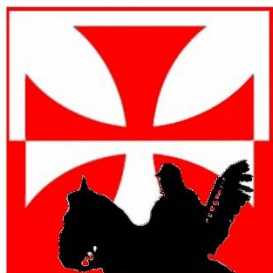
MYŚL PRASKA



Maj – 2018

ISSN 2451 - 4187 Redaktor naczelny: Sławomir Wojdat

Zapraszamy wszystkich do wstąpienia do Towarzystwa Miłośników
Polskiej Tradycji i Kultury.



**Towarzystwo
Miłośników Polskiej
Tradycji i Kultury**

Celem **Towarzystwa Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury** jest:

Propagowanie postaw i wartości patriotycznych, podtrzymywanie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości, popularyzacja i wspieranie edukacji historycznej, ochrona miejsc pamięci i dziedzictwa kulturowego.

Od wielu lat organizujemy: Obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, obchody podjęcia Powstania Warszawskiego, koncerty, konkursy plastyczne oraz wiele innych przedsięwzięć, mających na celu promowanie polskiej historii, kultury i tradycji. Wspieramy lokalne społeczności. Prowadzimy działalność kulturalną wspieramy działania mające na

celu poprawę zdolności obronnych społeczeństwa. W naszych szeregach możesz rozwinąć swoje zainteresowania związane z historią czy wziąć udział w organizowanych przez nas inscenizacjach historycznych, posiadamy komórkę reprezentacyjno-inscenizacyjną. Każdy z was znajdzie u nas coś co go zainteresuje.

Kontakt: tel. 661594207 e- mail: woj.slawek1807@gmail.com

Szczegółowe informacje o naszej działalności znajdują się na stronach:
tmptik.org.pl www.facebook.com/Towarzystwo-Miłosników-Polskiej-Tradycji-i-Kultury-900168683364092/

Darowizny proszę przekazywać na numer rachunku:

45 1240 1082 1111 0010 7016 4036 Bank PKO SA VI Oddział Warszawa

Czy w polskiej szkole powinna być seks edukacja?

To pytanie przez ostatnie lata powtarzane było jak mantra podczas prób wprowadzenia do szkół przez ostatni lewicowy rząd biologistycznej wiedzy o technikach współżycia seksualnego. Otóż odpowiedzmy sobie na pytanie czym ona jest?

Naukę o seksualności człowieka dzielimy na dwie podstawowe grupy. Pierwsza – „edukacja seksualna typu A” – zakłada przekazywanie wiedzy nastolatкови o konieczności wstrzemięźliwości seksualnej do ślubu oraz do wierności małżeńskiej. Ten typ nauki jest w Polsce realizowany od lat w szkołach pod nazwą „Wychowanie do życia w rodzinie”. Nie wiem dokładnie na ile jest on rzetelnie przekazywany, gdyż to zawsze zależy od nauczyciela i jego rozumienia, jak ważny temat podejmuje oraz oczywiście od wartości moralnych jakie ma w sobie. Tak więc ta edukacja istnieje w Polsce i można rzec, przynosi dość dobre efekty, jeśli porównamy ją ze statystykami na zachodzie Europy, gdzie liczba chorób wenerycznych i ciąż u nastolatków jest dramatycznie większa niż w naszym kraju. Edukacja na zachodzie jest oczywiście innego rodzaju i można ją określić jako „edukacja seksualna typu B” – czyli biologistyczne nauczanie do czego służą narządy płciowe, gdzie akcent kładziony jest przez nauczyciela na przyjemności i odczucia z tym związane. Oczywiście nie pozostaje ta nauka tylko teorią, gdyż dzieci i młodzież zachęcane są do prób i ćwiczeń. Tak więc całkiem małe dzieci uczone są masturbacji, dowiadują się na czym polega seks homoseksualny (już w przedszkolu), natomiast starsza młodzież zachęcana jest do stosowania antykoncepcji (różnego rodzaju, włącznie z pigułką „dzień po”) co w oczywisty sposób prowadzi do masowego seksu dzieci z dziećmi. Konsekwencje współżycia są ogromne. Z takich spraw rodzą się bowiem dzieci, rodzi się nowy maleńki człowiek w brzuchu małej dziewczynki.

Skutki edukacji typu B

Oczywiście niechciane dziecko pod sercem matki, to nie wszystko. Choroby weneryczne wśród młodzieży zbierają jeszcze większe żniwo. Syfilis, kiła, rzeżączka, chlamydia, zarażenia wirusem HIV, także wirusowe zapalenie wątroby to jedne z najpoważniejszych. Jaka jest na to recepta wśród feministek, oraz rządów lewicowych w Europie? Jeszcze więcej seks edukacji typu B. Innymi słowy – seksualnej propagandy dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Dzieci bowiem dorastają, stają się dojrzałymi ludźmi. Jak szukać wśród nich wierności i odpowiedzialności szczególnie tam gdzie seks staje się narzędziem zniewolenia. Dzieci, młodzież oraz dorośli stają się seksoholikami i nie ma z tego łatwego wyjścia, zwłaszcza, że nikt prócz niektórych środowisk w Polsce tego nie leczy. Od seksu można się uzależnić jak od narkotyków, alkoholu, komputera. To może być i jest, jednym z wielu uzależnień. Sfera erotyczna w człowieku jest pięknym, naturalnym sposobem rozwoju narodów i powstawania nowych pokoleń, ale może i jest już, mechanizmem źle użytym, który prowadzi do katastrofy. Około 50 mln. aborcji rocznie na świecie (tylko uwzględniając chirurgiczne wycinanie dzieci) w tak rzekomo wyedukowanym seksualnie społeczeństwie światowym mówi wszystko. Rozbite rodziny, tsunami rozwodów, rodziny patchworkowe – jeden ojciec, trójka dzieci, trzy matki. Przemoc seksualna, dewiacje, pedofilia, to owoc rewolucji seksualnej od lat sześćdziesiątych XX wieku oraz powszechnej seks edukacji typu

B w szkołach. Niewolnictwo kobiet, handel ludźmi (porywanie i sprzedaż do domów publicznych), brak szacunku do kobiety, traktowanie kobiety jako narzędzia do seksualnego wyżycia się. Wyliczać można długo. Sygnalizuję tylko najważniejsze sprawy, argumentacji lub dowodów nie zabraknie na grubą książkę. Seksualizacja narodów to całkowite oderwanie miłości od zbliżenia kobiety i mężczyzny na rzecz prymitywnego zaspokojenia żądz. Do tematu należy dodać potężne mity na temat antykoncepcji jako skutecznie chroniącej przed niechcianą ciążą, szczególnie wśród dzieci. Antykoncepcja zawodzi także wśród dorosłych, tym bardziej jest mniej skuteczna wśród dzieci. Szkodliwość dla zdrowia jest wypisana na ulotkach informacyjnych dołączonych do pigułek. Plaga niepłodności wśród dzisiejszych kobiet ma pewnie także i tu jedno ze swoich źródeł.

Ideologia gender

Inną kwestią jest prowadzona na zachodzie w szkołach, permissywna destabilizacja płci, potocznie w Polsce zwana „Ideologią Gender”, czyli z grubsza twierdzenie, że nie ma płci męskiej i żeńskiej a są tzw. „orientacje seksualne”, które to definiują człowieka w sposób właściwy. Nie ważne bowiem kto i z kim uprawia seks, ważne żeby było przyjemnie, ważne aby się wyżyć. Nawet zwierzęta tak nie robią, bo ponoszą konsekwencje swoich instynktownych zachowań – rodząc młode. Człowieka powinien cechować rozum i rozumne zachowanie. Szkoły zachodnie jak również ustawodawstwo neguje rozum, naturę, biologię. Opisanie tego zjawiska tzw. płci kulturowej jest w Polsce dość dobrze wyjaśnione, źródeł można znaleźć wiele, wspominam tu tylko o tym, że konsekwencją seks edukacji biologistycznej dzieci i młodzieży jest dalszy kolejny etap wynaturzeń, dewiacji i choroby całych narodów. Człowiek gotowy jest przyjmować do siebie coraz większe absurdy i gotowy w to wierzyć.

Rodzina to podstawa

Na koniec refleksja na temat tego, co powinno być w polskiej szkole? Dzieci i młodzież podlegają w pierwszym rzędzie władzy rodzicielskiej, nie państwowo-urzędniczej (nota bene w Skandynawii jest odwrotnie). Tak więc to ojciec i matka mają tu mieć ostateczne zdanie czego uczy się jego dziecko. Tej władzy rodzicielskiej trzeba ze wszystkich sił bronić przed przemocą państwa, precedensów sądowych oraz agend międzynarodowych. Od ojca i matki ma wypływać źródło decyzji – wychowanie jest bowiem nie tylko prawem, jest obowiązkiem rodziców i nikt nie może sobie do tego rościć prerogatyw. Z chwilą gdy o wykształceniu, zwłaszcza w takich sprawach jak wiedza o seksualności zacznie decydować urzędnik, sędzia, parlament, mamy do czynienia z pelzającym totalitaryzmem. Obecny system (Wychowanie do życia w rodzinie) w Polsce dość dobrze się sprawdza, są na to dowody, więc niczego zmieniać nie można, a należy odkłamywać sugestie, że w Polsce nie ma edukacji seksualnej w szkole. Jest, ale to nie wystarcza destruktorom, demoralizatorom, ludziom nienawidzącym dużej kochającej się rodziny, ludziom nienawidzącym wierności małżeńskiej i tradycyjnej rodziny, która jest źródłem dobrobytu narodu i państwa.

Brońmy dzieci

Rewolucja kulturowa, chociaż lepszym określeniem jest słowo wojna kulturowa, zbiera swoje żniwo. Miliony ludzi w Polsce i miliardy na świecie traktują już wierną miłość dwojga osób, szczególnie z kilkorgiem dzieci jako „średniowieczny zabytek”.

Zmiany w świadomości narodów zaszyły tak głęboko, iż ukazanie w prawdzie wielu dziedzin życia, w tym seksualności jest bardzo trudne. Dziś jesteśmy świadkami zalewającej Europę fali islamskich imigrantów. Jedynym dobrym skutkiem tej inwazji, jest chyba przebudzenie się niektórych ludzi w Europie. Co bowiem biały człowiek robi i zrobił ze sobą? Oto wymordował setki milionów swoich dzieci, których teraz w Europie brakuje, na to miejsce napływa radykalny element islamski, nieukrywający wcale, gdzie ma „nasze wartości”. To skutek straszliwej, kłamliwej, propagandy na temat seksu i chrześcijańskiej tożsamości narodów Europy przez ostatnie 50 lat. Wymieramy, jesteśmy jako narody coraz bardziej gnuśni, otumanieni. Co czeka nas gospodarczo w bliższej i dalszej przyszłości, jeśli podstawowym elementem demokracji jest prawo do zabicia własnego dziecka? Wszystkie dzisiejsze problemy (jest ich wiele w Polsce i Europie) mają źródło w zniszczeniu natury człowieka oraz prawdy o nim, że może się rozwijać, żyć godnie tylko w oparciu o silną moralnie, zdrową rodzinę, składającą się z kobiety i mężczyzny. Zachwianie tej równowagi i prawdy doprowadzi nas do prawdziwej katastrofy. Dlatego brońmy przyszłości naszych dzieci przed demoralizacją i zniszczeniem w nich piękną, jakie niesie także sfera erotyczna.

Piotr Zajkowski

Kardynał Adam Kozłowiecki SJ– misjonarz z Afryki. Cz. 1

Kardynał Adam Kozłowiecki, syn Adama Kozłowieckiego herbu Ostoja i Marii z Janochów – późniejszy jezuita, misjonarz, były więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz i Dachau - po wojnie - pierwszy arcybiskup Łusaki, zasłużony dla Kościoła zambijskiego(dawnej kolonii brytyjskiej Rodezja) urodził się 1 kwietnia 1911 r. w Hucie Komorowskiej, majątku rodzinnym koło Rzeszowa.

O sobie pisze tak: „Urodziłem w Prima Aprilis – zapewne to tłumaczy nieco owe pomysły Opatrzności Bożej.”

Kardynała Adama Kozłowieckiego nie poznałam osobiście, a znajomość z Kardynałem Adamem Kozłowieckim SJ, „Misjonarzem z Buszu - Wielkim Polakiem” zapoczątkowały listy pisane przez Kardynała do mojego Stryjka, księdza kanonika Leona Stępniaaka(1913-2013), zmarłego w wieku stu lat, współwięźnia niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau.

Kardynał latach 1921-1925 był uczniem założonego w 1886 r. Zakładu Naukowo - Wychowawczego św. Józefa w Chyrowie, prowadzonego przez jezuitów. Święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1937 r. w Lublinie. Śluby zakonne złożył już po wojnie, 15 sierpnia 1945 r. w Rzymie.

Pochodził z zamożnej rodziny. Ojciec, hrabia Adam Kozłowiecki był wielkim społecznikiem. Atmosfera panująca w rodzinnym domu zapewne miała ogromny wpływ na wychowanie syna, późniejszego kardynała. Wspominając później moment powołania, kardynał zwykł mówić: „Pan Bóg sam zdecydował i pchnął mnie do jezuitów. Dlaczego? Nie wiem.” Postąpił tak wbrew woli Ojca, który pogodził się z wyborem syna, dopiero kiedy ten odprawił mszę prymicyjną w Majdanie Królewskim, wchodzącym w skład majątku.

Lata wojny 1939-1945 przeżył w nieludzkich warunkach niemieckiego więzienia w Krakowie na Montelupich i w Wiśniczu oraz w niemieckich obozach

koncentracyjnych Auschwitz i Dachau. W wydanych po wojnie wspomnieniach "Ucisk i strapienie"(1967) pisał: „Gdybym nie wierzył w istnienie szatana, Niemcy przekonaliby mnie o jego istnieniu”. Do końca życia w listach pisanych z misji do kolegów - obozowiczów, w rozmowach, wywiadach wracał pamięcią do tamtych dni. Z poczuciem humoru opowiadał, że niejaki pan Adolf Hitler zafundował mu kilkuletnie niemiłe „wakacje”. Przeżycia tych strasznych lat uważał jednak za szczególną łaskę. Oboz koncentracyjny był czasem wszechobecnej nienawiści i przemocy, ale kapłaństwo – sprawiło, że zachował wiarę w człowieka i miłość.

Wybuch II wojny światowej zastał Adama Kozłowieckiego w Chyrowie. Był w grupie księży przeznaczonych do tzw. „pogotowia kapłańskiego” - polegającego na udzielaniu przez kapłanów - podczas bombardowania miasta - rannym ostatniego namaszczenia olejami świętymi, słuchania spowiedzi, udzielania rozgrzeszenia. Był porażony ludzkim cierpieniem: „(...)Wśród gruzów ranni i trupy. Udzielam warunkowych rozgrzeszeń i namaszczeń. Zaopatrzyłem 43 rannych, i to ciężko rannych, w tym ani jednego żołnierza. Zły jestem sam na siebie, że aż tak wielkie wrażenie wywarł na mnie pierwszy widok wojny.” Z polecenia rektora dziewiątego września 1939 r. z grupą kleryków wyjechał z Chyrowa. Do Krakowa dotarł 26 października, gdzie został mianowany odpowiedzialnym za sprawy gospodarcze kolegium jezuitów. W ramach „Intelligenzaktion” 10 listopada 1939 r. został aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu na Montelupich w Krakowie, tutaj przebywał do 2 lutego 1940 r.

Więzień Auschwitz nr 1006

Bramę niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz przekroczył 20 czerwca 1940 r. Był w jednej z pierwszych grup więźniów osadzonych w tym obozie. Należy podkreślić, że pierwszymi więźniami Auschwitz byli Polacy. *Auschwitz - niemiecki obóz zagłady założony na terenie polski w 1940 r. był dopiero w trakcie rozbudowy. Z pamiętnik Ucisk i strapienie, spisane po wojnie:(...)* Wjeżdżamy na jakąś bocznice kolejową, dawno już nieużywaną, bo jedziemy powoli, a koła zgrzytają na szynach okropnie. Nie zdawaliśmy sobie wówczas sprawy, co nas tutaj czeka, ale stwierdziłem to później niejednokrotnie, że nie tylko we mnie, ale w wielu innych pozostało niezatarte wspomnienie tego złowieszczonego zgrzytu kół na bocznicę wiodącej do obozu oświęcimskiego. W końcu wśród krzyków i bicia wypędzają nas z wagonów i ustawiają na placu pomiędzy dwoma budynkami. Duchowni w sutannach zwracają powszechną uwagę. Po wyczytaniu nazwisk i stwierdzeniu stanu liczbowego transportu zaczyna się rozbieranie, przebieranie, badanie lekarskie i rejestracja. Przeszliśmy już raz przed wywiezieniem nas z Krakowa do Wiśnicza przyjemność paradowania w stroju adamowym, tutaj znów czeka nas to samo. Zabrano nam dosłownie wszystko, nawet medalika na szyi nie pozwolił mi esesman zatrzymać. Od tamtej pory nabrałem wielkiego nabożeństwa do dziesiątej stacji Drogi Krzyżowej, do ubóstwa i nagości Jezusowej. Ten to rozumie, kto przeszedł odarty ze wszystkiego i nagi(...). Nago idziemy długim rzędem do stolików, gdzie nas rejestrują i dają nam numery. Otrzymałem numer 1006.(...) Potem dano każdemu z nas ubranie – tzw. pasiaki, skarpetki, buty (...). Na spodniach na trójkącie czarna krecha oznaczająca Pfaffe - ksiądz.(...) 23 czerwca 1940 r., pierwsza niedziela w obozie oświęcimskim. Praca jak w dzień powszedni. W dodatku leje deszcz, przemokliśmy do nitki;

narzędzia mokre, kamienie mokre, na rękach porobiły się nam rany, wciska się w nie błoto i brud”. Skierowany do karnej kampanii, ciągnął z żydami i kapłanami ogromny walec do ubijania obozowych alejek, pracował przy taczkach, przy budowie kuchni, w betoniarni. Kilkakrotnie dotkliwie pobity chorował, ale wiara w Boga pozwoliła mu na przetrwanie obozowego piekła; „Jedno wiem, że wiara w Boga i w ostateczną Bożą sprawiedliwość odpowiada mi, krzepi mnie i nadaje sens mojej udręce, mojemu cierpieniu oraz broni mnie przed rozpaczą. Wiem, dlaczego nie odbieram sobie życia. Jak nigdy przedtem otwierają mi się teraz oczy na wiele rzeczy. W niedoli posiada człowiek jakiś dar głębszego przenikania rzeczywistości, zwłaszcza tej duchowej, o której czytamy w Ewangelii”.

KZ Dachau nr 22187

W grudniu 1940 r. ks. Adam Kozłowiecki został wywieziony do założonego 22 marca 1933 r. niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau. Był to także centralny, w okupowanej Europie ośrodek eksterminacji duchowieństwa, ze szczególnym okrucieństwem duchowieństwa polskiego. Praca była zasadniczym elementem życia obozowego i od początku czyniła z więźniów niewolników Trzeciej Rzeszy. W Dachau jak i w innych hitlerowskich obozach, z jednej strony stanowiła środek wyniszczenia więźniów, z drugiej zaś miała zwiększyć zyski SS i potencjał wojenny Niemiec. Na skutek starań Watykanu Adolf Hitler zgodził się na umieszczenie wszystkich kapłanów katolickich w tym niemieckim obozie koncentracyjnym. W obozie tym uwięziono 2720 księży katolickich, wśród nich najwięcej Polaków-1777, z czego 868 zmarło z głodu i wycieńczenia.

W Dachau, jak w Auschwitz brama z napisem „Arbeit macht frei”. Proces rejestracji podobny. Otrzymał numer obozowy 22187. Skierowano go do bloku księży numer 30, izba 4. Pierwsze dni w Dachau: „Wczoraj i dzisiaj cały dzień pracowaliśmy przy śniegu, jak zresztą większość księży. Nieznośne są tu porządki z oczyszczaniem izb i bloków. Szczotka do zębów musi być zawsze czyściutka, jakby dopiero co była kupiona; pomiędzy włosiem nie może pozostać żaden osad po proszku czy paście do zębów. Menażki i kubki muszą tak się świecić, jakby były ze srebra, a nie z lichego aluminium. Poleruje się je igłami, wełną stalową, watą i papierem(...). Ileż znałem takich, co za odrobinę proszku w szafce, za krople „kawy” w kubku...otrzymali „mordobicie” ze strony blokowego, karę „słupka” lub noszenie kotłów z jedzeniem.(...) Wstajemy o godz. 5.30 i zaraz wypędzają nas po kotły z kawą. Do kuchni mamy jakieś 500 m, a kotły są bardzo ciężkie i co kilka kroków trzeba odpoczywać i zmieniać rękę. Po przyniesieniu kotłów trzeba zaraz wyczyścić buty, posłać łóżko <do kantu> i godz.. 6.15 być już na dworze.” W marcu 1941 r. został przeniesiony do pracy na plantacjach. Były to ogromne pola, uprawiano tam ziola i kwiaty. Na plantacjach z wycieńczenia i zimna zmarło najwięcej polskich księży. „Cały dzień pracowałem na plantażach. Nie byłaby to najgorsza praca, gdyby nie przejmujące zimno. W rękawiczkach pracować nie wolno. Deszcz ze śniegiem padał cały czas, człowiek zmarł i przemókł do skóry. Prędzej czy później każdy zapadnie na płuca.” W 1942 r. Kozłowiecki dostał się do pracy w stolarni - do pracy „pod dachem”. Praktykę stolarską zdobył w stolarni w Auschwitz, gdzie rzemiosła tego uczył go Bronisław Czech z Zakopanego - słynny polski narciarz-olimpijczyk, także więzień obozu. Tak o Nim pisał Bp Franciszek Korszyński, nr obozowy 22546; „Ks. Kozłowiecki Adam(...) w najcięższych

chwilach zachowywał pogodę ducha, bo w wierze i modlitwie czerpał męstwo nadprzyrodzone.”

Był taki krótki czas, gdy od stycznia 1941 r. - po wstawiennictwie Stolicy Apostolskiej – kapłani polscy korzystali ze wspólnej kaplicy otwartej w bloku 26. Mieli możliwość uczestniczenia we Mszy św. i innych nabożeństwach. Dla ks. Kozłowieckiego możliwość uczestniczenia we Mszy św. była niezwykle przeżyciem: „Dziś po raz pierwszy w dziejach obozu w Dachau złożono Bogu najświętszą i najmiłszą Mu Ofiarę. W tym miejscu nasiąkniętym krwią pomordowanych! W tym przybytku bluźnierstwa, przekleństwa i nienawiści! Trudno mi zapanować nad sobą; z największym wysiłkiem tłumię cisnące się do oczu łzy; czuję, że dzieje się rzecz wielka, której <oni> nie pojmują! Cud Wszzechmogącego, triumf potęgi Bożej nad księciem ciemności i jego sługami(...) Wielu w kaplicy płacze. Każdy z nas ma na ręce cząsteczkę hostii, którą kapłan odprawiający Mszę św. konsekruje.” Niestety, we wrześniu 1941 r. przywileje zniesiono a kilka dni później wszystkich księży „zapędzono” do pracy. W Dachau nie było zwierząt pociągowych, zastępowali je kapłani. Zaprzęgano ich, podobnie jak w Auschwitz, do pług przy usuwaniu śniegu z obozu, do wozów, do bron i pług przy uprawie roli, do wału ugniatającego szosę. Szczuci psami i bici przez kapo, wykonywali niewolniczą pracę.

Anna Jagodzińska

W Noc Muzeów 19 maja 2018 r. w Naczelnym Sądzie Administracyjnym będzie można obejrzeć pięknie przygotowaną wystawę „Kardynał Adam Kozłowiecki - serce bez granic” (ta sama, która była w Watykanie). Zapraszam.

Relacja z pielgrzymki "Tropem Wybitnych Polaków na Kresy".

W dniach 1-5 maja 2018 r. odbyła się pielgrzymka religijno-patriotyczna "Tropem wybitnych Polaków na Kresy". Organizatorem był Ksiądz Rafał z Kościoła Św. Anny w Warszawie. Podczas kilkudniowego pobytu na terenach obecnej Białorusi, mogliśmy podążać śladami takich osób, jak Eliza Orzeszkowa, Czesław Niemen, Romuald Traugutt, Adam Mickiewicz, Stanisław Moniuszko, Tadeusz Kościuszko i wielu innych wybitnych Polaków. 30 osób zebrało się nad ranem 1 maja i wyruszyło w stronę Grodna.

Tam odwiedziliśmy m.in. Katedrę Grodzieńską, historyczny cmentarz na którym spoczywają żołnierze walczący w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. Grodno to pięknie położone, królewskie miasto, które zgodnie z traktatem Jałtańskim w połowie powinno należeć do Polski. Niestety historia odebrała nam tę "Perłę w Koronie". Nowy i Stary Zamek, liczne Kościoły, Cerkwie, ale również stojący na jednym z głównych placów czółg - zachęcają turystów do odwiedzin. Następnie wyruszyliśmy do Wasiliszek - domu a zarazem muzeum Czesława Niemena. Kolejnego dnia po Mszy Świętej w Sanktuarium Matki Bożej Trokielskiej, wyruszyliśmy do Lidy by zwiedzić średniowieczny Zamek Książąt Litewskich. Kolejnym punktem wyjazdu był Nowogródek, i przede wszystkim historyczny dworek Adama Mickiewicza. Kościół Farny z Cudownym Obrazem Matki Bożej Nowogródzkiej, która znalazła się w inwokacji "Pana Tadeusza". W tym Kościele odbył się ślub króla Władysława Jagiełły z Zofią Holszańską, a także Chrzcist

Święty Adama Mickiewicza. Mieliśmy także okazję zobaczyć przepiękne ujęte w literaturze Jezioro Świteż, skąd wyruszyliśmy do Zaosia i dworku w którym narodził się Adam Mickiewicz. Następnego dnia na naszej podróżniczej mapie znalazły się Mir - a w nim Zamek Radziwiłłów i Mirskich, wraz z zespołem parkowym wpisanym na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Po południu wyruszyliśmy do miejscowości Nieśwież i przepięknego zamku Radziwiłłów, także będącego na liście UNESCO. Nieopodal zamku znajduje się Kościół Bożego Ciała, w którego podziemiach spoczywają Radziwiłłowie. Piękno Kresów a także ich historyczny i duchowy urok były z nami przez całą podróż. Czwartego dnia podróży odwiedziliśmy stolicę Białorusi, Mińsk. Spacerowaliśmy propektem Niepodległości, gdzie znajduje się m.in. budynek parlamentu, pomnik Lenina, a także podziemne centrum handlowe. Mogliśmy spotkać się z Polskim Księdzem w kościele pw. Św. Szymona i Heleny, a następnie odwiedzić taras widokowy na Bibliotece Narodowej, która jest jedną z wizytówek dzisiejszej stolicy Białorusi. Ostatni dzień naszej wspaniałej wyprawy to Kosów Poleski, Folwark w którym urodził się Tadeusz Kościuszko, Kościół Św. Trójcy w którym Chrzcist przyjął Tadeusz Kościuszko. W Kościele znajduje się także przepiękna ikona Matki Bożej Łaskawej. Ostatnimi miejscami, które mogliśmy zobaczyć, były Różany i ruiny pięknego Pałacu Sapiechów, Świsłocz, miasto rodu Tyszkiewiczów i Chodakiewiczów w nim również Park Bohaterów. Wołkowysk, miasto Sejmikowe I RP, Kościół Św. Wacława a także Żyrowice, a w nich prawosławny monastyr. Cały wyjazd przebiegał w bardzo miłej i patriotyczno-religijnej atmosferze. Wzięły w nim udział osoby w różnym wieku, z różnych miast. Była to niesamowita przygoda i możliwość wspaniałego spędzenia majówki na pięknych, niezapomnianych Polskich Kresach. Prawdziwą radość zarówno mieszkańcom jak i uczestnikom pielgrzymki sprawiały rozmowy z tamtejszymi Polakami. Atmosfera wśród mieszkańców Kresów była bardzo serdeczna i ciepła. Zdecydowanie polecam wyjazdy na Białoruś, Litwę, czy Ukrainę i odwiedzanie Kresów Wschodnich oraz wspieranie Polaków, którzy tam mieszkają! Serdeczne podziękowania dla ks. Rafała za zorganizowanie pielgrzymki!

Ernest Jerzy Kobyliński

Redakcja: tel. 661 594 207, e-mail: myslpraska@gmail.com

**Wersja elektroniczna: <http://tmptik.org.pl/mysl-praska/>
<https://www.facebook.com/MyslPraskaKwartalnikBiuletynInformacyjny/>**

**Współpraca: Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury:
biuro@tmptik.org.pl
<https://www.facebook.com/Towarzystwo-Miłośników-Polskiej-Tradycji-i-Kultury-900168683364092/?fref=nf>**

Zapraszam do współpracy i wsparcia. W przypadku darowizny na Myśl Praską proszę o dopisek " Darowizna na Myśl Praską " Darowizny proszę przekazywać na numer konta TMPTiK:

**Bank PKO SA VI Oddział w Warszawa
45 1240 1082 1111 0010 7016 4036**